

Współczesna „doktryna polska” odwołuje się do hasła „tradycji (lub idei) jagiellońskiej” wykreowanego przez paryską „Kulturę” Jerzego Giedroycia. Doktryna III RP sugeruje, że wyrzeczenie się na rzecz Republiki Litewskiej, Białorusi i Ukrainy Kresów Wschodnich usunie przedmiot sporu z Rosją i da naszemu krajowi – poprzez system państw-limitrofów – zabezpieczenie przed moskiewskim zniewoleniem. Przyniesie bezpieczeństwo narodowe i przyjaciół-sojuszników.

Zaakceptowanie aneksji przez państwa ULB Kresów stanowić ma gwarancję nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie, albowiem – jak uzasadniają propagatorzy tej koncepcji – granice Polski na wschodzie i na zachodzie są ze sobą bezpośrednio i nierozzerwalnie powiązane. W świetle tej argumentacji, o ile Polska nie będzie zgłaszać własnych pretensji do Kresów Wschodnich, umacniane będą nasze prawa do Ziemi Odzyskanych (Warmii i Mazur, Pomorza, Śląska oraz Ziemi Lubuskiej).

Tymczasem kwestie polskich granic: zachodniej i wschodniej nie mają ze sobą nic wspólnego. Przesunięcie na korzyść naszej Ojczyzny granicy polsko-niemieckiej wynikało z napaści Niemiec na Polskę i z rozpętania przez nie II wojny światowej. Niemiecki najeźdźca dopuścił się potwornych zbrodni wymierzonych w elity i podstawową tkankę społeczną Narodu Polskiego. Doprowadził też do zniszczenia dorobku materialnego i kulturalnego naszego Narodu. Zmiany graniczne z Niemcami wynikały zatem z konieczności nałożenia na Niemcy adekwatnej sankcji za agresję, okupację i zadane cierpienia. Ponadto należy wskazać, że Niemcy utracili te terytoria, które w przeszłości należały do Polski, a które niemiecki militarizm naszym przodkom odebrał i zgermanizował.

W przeciwieństwie do oczywistego uzasadnienia wytyczenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ustanowienie polskiej granicy wschodniej na Bugu usankcjonowało skutki najazdu na Polskę w roku 1939. Napadnięta przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich Rzeczpospolita przez cały tok wojny na wszystkich jej frontach zmagająca się z Niemcami oraz ich sprzymierzeńcami i kolaborantami. Pomimo zwycięstwa sojuszniczej koalicji antyhitlerowskiej, Polska została zdradzona, oddana w niewolę imperium sowieckiego a ponadto pozbawiona połowy swojego obszaru. Nabytki terytorialne, które kosztem Polski uzyskali litewscy Bałtowie, Ukraińcy i Białorusini są korzyścią wynikającą ze zbrodni wojennych, których litewscy Bałtowie i zamieszkujący polskie województwa wschodnie Ukraińcy dopuścili się na Narodzie Polskim. Dla utrzymania tych zdobyczy zostali współnikami hitlerowskich Niemiec. Masowo, ochotniczo współdziałali z Niemcami. Służyli w formacjach militarnych zwalczających Armię Krajową oraz likwidujących polskie elity intelektualne i niepodległościowe.[1] Formacja policyjna „litewskich”[2] szaulisów rozstrzeliwała w Ponarach studentów Uniwersytetu Stefana Batorego i polskich harcerzy z Wileńszczyzny, a jednostki ukraińskiej dywizji SS Galizien ponoszą odpowiedzialność za egzekucję polskich profesorów ze Lwowa oraz pacyfikowanie Powstania Warszawskiego. Do potworności popełnionych na Polakach przez Ukraińców w służbie niemieckiej dodać należy te wszystkie zbrodnie, których dopuściły się bandy Ukraińskiej Powstańczej Armii.

O ile hitlerowskie Niemcy poniosły konsekwencje rozpętanej przez nie wojny, to ich „litewscy” i ukraińscy pomagierzy odnieśli z kolaboracji z Niemcami i z popełnionych przez siebie na Narodzie Polskim zbrodni zamierzone korzyści. Skutki II wojny światowej nie zostały zatem na polskich Kresach Wschodnich zatarte. Stało się tak dlatego, że przyłączenie Republiki Litewskiej do ZSSR, a uprzednie już pozostawanie w imperium sowieckim w charakterze republiki związkowej Ukrainy, umieściło te kraje automatycznie w obozie państw zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej, bez względu na skalę ich współdziałania z nazistowskimi Niemcami.

Niezależnie od sposobu rozliczenia napaści sowieckiej na Polskę należy wskazać, że po rozpadzie Związku Sowieckiego Rosja przestała być beneficjentem rozbioru ziem polskich w roku 1939. Aktualna stała się odtąd kwestia oceny, z etycznego punktu widzenia, aneksji polskich ziem wschodnich przez sojuszników hitlerowskich Niemiec. Bilans II wojny światowej w relacjach polsko-„litewskich” i ukraińskich jest bowiem całkowicie odmienny niż w stosunkach polsko-niemieckich. Litewscy Bałtowie i Ukraińcy, w przeciwieństwie do Niemców, zatrzymali bowiem okupowane województwa wschodniej Polski.

Na marginesie kwestii granicznych należy wskazać, że pod ochronnym parasolem zwycięskiej Rosji nasi wschodni sąsiedzi uniknęli zapłaty odszkodowań za wyrządzone naszemu Narodowi krzywdy i odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne. Czynów ich nikt nie ścigał a żyjący dotąd w tamtych krajach kaci Narodu Polskiego uznani zostali za kombatantów wojennych. Absolutnie oburzające jest zaś to, że mogą oni w niczym nieskrępowany sposób propagować ideologię faszystowską i ludobójczą. Ma to w szczególności miejsce na Ukrainie.

Nie ma zatem żadnych usprawiedliwionych prawem międzynarodowym racji, dla których można było Polskę, jako uczestnika koalicji antyfaszystowskiej, pozbawić połowy jej terytorium na rzecz agresorów – okupantów. Nie ma też znaku równości pomiędzy stratami terytorialnymi Niemiec a stratami terytorialnymi Polski.

Ponadto brak jest jakichkolwiek podstaw do uznania, że klucz do nienaruszalności naszych granic zachodnich leży wyłącznie po stronie polskiej i że to od naszego pozytywnego stosunku do granicy na Bugu zależy, aby Niemcy nie kwestionowały polskiego stanu posiadania na Pomorzu i Śląsku.

Koncepcje związku granicy polsko-niemieckiej z granicą Polski na wschodzie są nielogiczne. Nie biorą zwłaszcza pod uwagę zasadniczej roli wojsk amerykańskich w Niemczech dla niwelowania ewentualnych roszczeń terytorialnych naszych zachodnich sąsiadów.

Nie sprawdził się też argument zwolenników koncepcji państw-limitrofów, że wypchnięcie Polski z Kresów rozwiąże kwestie sporne Polski z Rosją, bowiem konflikty te, po rezygnacji II Rzeczypospolitej z ziem położonych nad Dnieprem, nie miały już charakteru terytorialnego.

Ponadto żaden z naszych wschodnich sąsiadów nie jest przyjacielem i sojusznikiem Polski. Państwa te ulegają

wpływowi Rosji i są jej otwartymi (Białoruś oraz Ukraina) bądź skrytymi (Republika Litewska) sprzymierzeńcami. Ponadto Republika Litewska poszukuje innych niż Polska strategicznych partnerów w Unii Europejskiej. Negatywnym zaś testem stosunku krajów ULB do Polski i ich zamiarów jest przede wszystkim podejście tych państw do polskiej mniejszości narodowej oraz naszej spuścizny kulturowej na Kresach.

Doktryna III RP przyzwalała na napaści szowinistycznych doktryn – „litewskiej”, ukraińskiej i białoruskiej – na polską mniejszość narodową. Ludność polska wynosi około 350 tys. osób w Republice Litewskiej, 1 – 1,2 miliona na Białorusi i około 1 miliona na Ukrainie. Ponadto „doktryna polska” daje milczące przyzwolenie na zacieranie (niszczenie lub zawłaszczanie przez obce etnosy) przejawów polskiej obecności państwowej i kulturowej na tym terenie. Także na heroizację ludobójstwa Polaków przez Ukraińską Powstańczą Armię.

„Polska doktryna wschodnia” tylko pozornie realizuje interes Narodu i Państwa Polskiego. W istocie zaś z tradycją jagiellońską i z polską racją stanu niewiele ma wspólnego. Oceny tej nie zmienia okoliczność, że odwołuje się ona do współpracy z Republiką Litewską, Ukrainą i Białorusią w celu wzmocnienia naszej suwerenności i osłabienia wpływów rosyjskich w regionie Europy Środkowo – Wschodniej. W faktycznym bowiem wykonaniu stanowi maskę propagandową za którą skrywa się niechęć „elit” III RP przed realnym wkroczeniem w obszar wpływów imperium rosyjskiego i sprzymierzonych z nim lokalnych szowinizmów. Maską ta zasłania również najistotniejszy cel polityki establishmentu III RP – hamowanie odzyskiwania pamięci zbiorowej Polaków, poczucia wspólnoty i powrotu do myślenia kategoriami interesu narodowego.[3]

Szczególnie haniebnym sposobem realizacji „idei jagiellońskiej” jest zaniechanie przez władze III RP ścigania bałtyckich i ukraińskich autorów zbrodni wojennych popełnionych na Kresach Wschodnich.

Z uwagi zatem na rozbieżność deklarowanych celów z rzeczywistym skutkiem ustępstw wobec Rosji i innych państw za Bugiem, jak też towarzyszącą tej metodzie praktykę skrywania przed polską opinią publiczną antypolskiego ostrza białoruskiego, „litewskiego” i ukraińskiego szowinizmu, doktrynę wschodnią III RP proponuje się nazywać doktryną quasi-jagiellońską.

---

[1] Zob. Konrad Górski, *Divide et impera*, Białystok 1995, s. 457-458.

[2] Pojęcia: „Litwin”, „litewski Bałt”, „litewski” zostały wyjaśnione w tekście *Wileńszczyzny drogi kraj*.

[3] Więcej na ten temat można przeczytać w tekście [Kapitulactwo Jerzego Giedroycia](#).